

Prelekcyja

O

OGRODOWNICTWIE

powiedziana

w Towarzystwie Przemyslowem

w Poznaniu,

dnia 14 Grudnia 1868 roku,

przez

Józefa Szokalskiego.

Ogrodⁿⁱowego z Dolnej-Wildy.



Chciałbym

POZNAŃ,
NAKŁADEM AUTORA.
1868.



111349

Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.

Prelekcyja

o

Ogrodownictwie

mianowicie

- 1) **Historya Ogrodownictwa,**
- 2) **Użyteczność i**
- 3) **Przyjemność tegóż,**

powiedziana na

**Zgromadzeniu Towarzystwa Przemysłowego
w Poznaniu,**

dnia 14 Grudnia 1868 roku,

przez

Józefa Szokalskiego,
ogrodowego z Dolnej-Wildy.



Rodakom

poświęca

Autór.

Spowodowany zaszczytném powołaniem przez Szan. Prezesa do powiedzenia prelekcyi, pozwalam sobie takową powiedzieć Szan. Zgromadzeniu:

O Ogrodnictwie, t. j.

- 1) Historią Ogrodnictwa
- 2) Użyteczność i
- 3) Przyjemność tegóż.

Co do 1) Historia ogrodnictwa każe nam wnioskować, iż kolebką ogrodnictwa jest bezwątpienia Azja.

Ogrodnictwo bowiem nie tylko do najstarszych, ale nawet można słusznie twierdzić, że ogrodnictwo jest najpierwszem zatrudnieniem człowieka a początku jego pono w raju szukać należy.

Może nie każdemu zdawać się będzie słusznem to moje twierdzenie, ale ja nie wchodzę w dysputy czy i gdzie był raj, dosyć, że w pierwszym zawiązku rodu ludzkiego, ludzie żyli zupełnie pod innymi warunkami, w stanie daleko szczęśliwszym niż obecnie,

i ten stan szczęśliwy rzymskiemu poecie podobało się nazwać wiekiem złotym (*aurea aetas*), a w starym testamencie nazwano stan ten szczęśliwy — rajem. Jak więc kolebką rodu ludziego jest Azya, tak téż Azya jezt bezwątpienia kolebką ogrodnictwa ił inaczéj być nie mogło.

Ogrodnictwo bowiem idzie ręka w rękę z człowiekiem; najbujniejsza wegetacya natury, najżyźniejsze łąny, najobfitsze łąki, najlepsze nareście gatunki nasion marnieją i giną, jeżeli nie przyjdzie im w pomoc ręka ludzka — ręka tego człowieka, który wszędzie reprezentuje cywilizacyą, a bez którego natura dziczeje, bo najpiękniejsze niwy, najludniejsze sioła, zamieniają się w pustynię.

Zresztą klima, samo niebo, to piękne niebo Azyi, każe nam słusznie wnioskować, że tylko Azya mogła być początkiem ogrodnictwa, to téż już w starym testamencie czytamy o owych drzewach nieznanych w północnej strefie o drzewie oliwkowem, a Chrystus w swych przepowieściach tak często mówi o winnej macicy.

W Azyi to zresztą były owe słynne ogrody wiszące na murach miasta Babilonu za panowania królowej Semiramis, które do dziś dnia liczą do 7miu cudów świata.

Oznaczyć kiedy i odkąd datuje się w Polsce ogrodnictwo, dziś bardzo trudno, zdaje się, że z pierwszym brzaskiem religij chrześcijańskiej, przez pierwszych apostołów nasienia ewangelij zostały pierwsze początki ogrodnictwa zaprowadzone. Rzymscy pi-

sarze jak Tacyt, przedstawiają siedlisko Słowian, jako kraj dziki, zarosły borami, pełnymi dzikiego zwierza. I tak rzeczywiście być musiało; w okół szumiały czarne puszcze, wśród których gdzie niegdzie sterczały za ostrokołem drewniane chaty, siedziby wiejskiego ludu; w puszczy rozlegał się głośny ryk dzikiego zwierza; gdzie niegdzie tylko przy kościołach i klasztorach skromni i sztuką lekarską trudniący się zakonnicy chodowali rozmaite zioła użyteczne na różne lekarstwa.

Główna jednakże epoka zaprowadzenia ogrodnictwa w Polsce, datuje się od Kazimierza W., którego zamek nad Wisłą w Krakowie otoczony był ogrodem; później królowa Bona, Włoszka, wstąpiwszy na tron Polski, z Włoch do Polski sprowadziła rozmaite warzywa, jako to: sałatę, pietruszkę, selery, pory, które dla tego, że z Włoch do Polski zostały sprowadzone, nazywano w języku polskim włoszczyzną. Zaprowadzenie jednak rozmaitych nasion po ogrodach wielkich panów, mało oddziaływało na nasz kraj. Szlachta zajęta ciągłymi wojnami, ani chciała, ani mogła zajmować się ogrodnictwem; z resztą nienawidząc królową Bonę, nie chciała przyjmować jej zwyczaj. Zatrudniały się ogrodnictwem trochę kobiety, ale niezamężne, lubiące wszystko co piękne, matki bowiem musiały pilnować gospodarstwa, kiedy mężowie bili się na wojnie, zresztą dosyć miały kłopotu z domowemi zatrudnieniami jako z pielęgnowaniem dzieci. Jako dowód, że jednakowoż już w owym czasie panny trudniły się ogrodnictwem, siejąc lewen-

dę, goździki i rutę, posłużyć może ta zła wróżba dla kobiety niezamężnej, która tradycyjnie do naszych przechowała się czasów:

„Rutkę, rutkę będzie panna siała.“
Królowa Bona zaprowadziła więc głównie pierwsze początki ogrodnictwa warzywnego, a głównie do rozpowszechnienia ogrodnictwa przyczyniła się druga cudzoziemka, królowa Kazimira, żona Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego.

Do dziś dnia stoi jako wiekopomny pomnik ogrodnictwa polskiego słynny Wilanów, siedziba sta rożytnej rodziny herbu Janina Sobieskich, która wydała ze swego łona Jana IIIgo, pogromcę Turków, oswobodziciela Wiednia. Również August saski, lubiąc ogrodnictwo, założył ogród saski, dawniej ogrodem Morsztynów zwanym, w stolicy Warszawie; także ostatni z królów polskich Poniatowski, popierał ogrodnictwo zakładając ogrody po wielu miejscach, w czém mu pomagali Potoccy, Czartoryjscy i inni wielcy panowie, (ogród botaniczny, Puławy, Zofijówkę.)

Za ich przykładem poszła szlachta, a chociaż więcej może ze zamięłowania obczyzny, niż z poczucia własnego, zaczęła zakładać ogrody, ale idąc za modą zamiast drzew owocowych, zaczęła sadzić drzewa dzikie, zamiast grządek kwiatów, zaczęła zaprowadzać trawniki, co nazwano angielszczyzną.

Z upadkiem Polski cofnęliśmy się w stecz, kraj jeżeli nie umarł, obumarł przynajmniej; patrzeliśmy ze założonemi rękami na dymiące się wioski, patrze-

liśmy w osłupieniu na naszych braci, którzy poszli na wygnanie, jak tułacze prosić kawałka chleba u obcych narodów, albo skuci jednym łańcuchem szli w Sybir daleki, by wśród zimna i lodów pogrzebać swoje kości: czy w takiej chwili można było pomyśleć o pielęgnowaniu roślin i kwiatów? Kiedy kraj cały przybrał postać smętarza, to téż obcy przybysze korzystając z naszego osłupienia, z téj ogólnej apatyj i niemocy w jakiej spoczywał kraj cały, nasłali nam z dalekich stron swoje płody, każąc drogo płacić za każdą odrobinę, powtarzając jeszcze z szyderstwem ciągle:

„In Polen ist nichts zu holen“

a obcy dziennikarze rozpisywali tysiące bredni o naszym kraju po swych dziennikach.

Lecz czas goi rany i myśmy obudzili się z letargu, a przez codzienne nasze usiłowania w części już dzięki Bogu, nasze płody wyrównywiają zagranicznym. My dziś już możemy z niemi iść o lepsze, jak tego dowiodły tegoroczne wystawy w Szamotulach, w Pleszewie i w Kościanie.

To jest pobieżnie i nader może pobieżnie rzuty szkic historii ogrodnictwa w Polsce, ale nie mając żadnych dzieł podręcznych o ogrodnictwie traktujących, nie mogłem szerzej téj materji określić, zwłaszcza, że u nas mało jest dzieł ogrodnictwu poświęconych.

Znam tylko jedyne, księdza Kluka, traktujące obszernie o ogrodnictwie, które w swym rodzaju należy do najlepszych.

Ze ogrodnictwo w XIII stuleciu kwitnęło już w Niemczech, pisze o tém uczony Richter w swoich rocznikach, poświęconych ogrodnictwu, w Holandyi w średniowiecznych czasach, za cebulkę tulipanową płacili bajeczne sumy, a często nawet cebulki tulipanowe były posagiem młodej panny, która uchodziła za bardzo majątną, jeżeli miała w posagu trzy cebulki tulipanowe. Czemu nikt nie będzie się dziwił, skoro wejrzy na szczęśliwe położenie geograficzne owych krain, podczas gdyśmy byli przedmurzem przed hordami barbarzyńców, zasłaniając Europę swemi piersiami, oni szczęśliwi, oddawali się rolnictwu i sztukom, oni zbierali obfite plony, my kośćciami naszymi zasialiśmy świat cały.

Na tém kończemy krótki zarys historii ogrodnictwa w Polsce, przejdziemy do drugiego działu.

Przez obudzenie cywilizacyi w klasach średnich, przez powiększenie wreszcie codziennych potrzeb, które z dniem każdym coraz widoczniejsze są u naszego ludu, ogrodnictwo stało się dźwignią dobrobytu naszych włościan, którzy zwłaszcza mieszkając przy wielkich miastach, ogromne dziś już ciągną zyski, niemając jak tylko słabe wyobrażenie o chodowaniu warzyw, które się stały obecnie codziennymi potrzebami w życiu uboższej nawet klasy rzemieślniczej, a nawet zaspakajają potrzeby ludu samego, któremu dzisiaj perki i kapusta jak dawniej bywało, nie wystarczą.

Dziś ogrodnictwo i rolnictwo koniecznie zwłaszcza u mniejszych właścicieli, musi iść ręka w rękę, dziś gdzie morga ziemi kosztuje 100 tal., a często i więcej, dziś rolnictwo w obec tak drogich cen ziemi, przy takich ogromnych podatkach, przy braku kapitałów — jużby samo sobie nie dało rady. —

Dzisiaj musi rolnik rzucać się na ogrodnictwo, by jak najwięcej wyciągnąć z tej ziemi, którą, pod takimi trudnymi warunkami odziedziczył.

Jakkolwiek nie znając ogrodnictwa, robi on to instynktowo, jednakowoż udaje mu się to w części; mówię w części, bo ogrodnictwo więcej może nawet od rolnictwa oparte na racjonalności, wymaga gruntownej nauki.

Tak jest Szanowne Zgromadzenie, ja sam będąc ogrodnym i właścicielem 3 mórg, tuż przy Poznaniu, wiem ile ogrodnicy z każdej piędzi ziemi wyciągnąć może. Szanowna Publiczności, ja zacząłem ogród zakładać pod najtrudniejszymi dla siebie warunkami, bez kapitałów, bez wszelkiej pomocy, bez zachęty od swoich, wziąłem się do pracy, a na okół siebie słyszałem tylko głosy: „porywa się z motyką na słońce“, gdy zaczął plantować ziemię, gdy zaczął szukać w tej ziemi skarbów, które mi ona wdzięczna dzisiaj przynosi.

Daruj Szan. Publiczności, że ja dzisiaj przytaczam siebie, jako wzór ogrodnika, ale ja nie znam nikogo, któryby w okolicy Poznania ze mną rywalizował, a gdybym znał, o wierzaj mi Szan. Publiczności, żebym się cieszył, gdyby był młodszym, chętnieby

go pouczył, chętnie ileby było mojej możności szedłbym mu radą w pomoc, ciesząc się jego powodzeniem, życząc mu: szczęść Ci Boże młody mój Przyjacielu! Ja więc, jako stary ogrodnik, śmiem twierdzić w obec Szan. Publiczności, że każda morga ziemi, może pod wielkiem miastem przynieść ogrodowemu około 1000 Tal.

Jak zaś można zmusić naturę, ażeby wydawała potrójnie swoje płody, pokazuję ową gruszę, która dojrzała pod słońcem południowej Francyi, a i u nas podobna urość może i urość musi, jeżeli ją ręka zręcznego ogrodnika spowoduje do wydania podobnych płodów.

U mnie wino, to jest, jedna macica winna, wydaje przeszło 120 funt., a więc, każda piędź ziemi rodzi złoto, złoto po które nie trzeba jeździć za morza dalekie, ale złoto, które znajduje się w łonie naszej ziemi, téj ziemi, której my niestety nie umiemy szanować i tak często lekkomyślnie sprzedajemy obcym.

Tyle co do korzyści, jakie nam ogrodnictwo przynieść może.

Teraz przychodzimy do 3go działu, to jest, do przyjemności samej, jakie ogrodnictwo nam sprawia.

Kochać się w kwiatach, może tylko człowiek dobry; kwiat, to obraz niewinności.

Nasz ukraiński poeta Bohdan Zaleski mówi:

„Świeć się, świeć się wieku młody,
„Śnie na kwiatach, śnie mój złoty,

„Ideale wiary, cnoty,
„I miłości i swobody.

I oby całe życie można prześnić na kwiatach bez troski o to nieszczęsne jutro. O zaprawdę jak smutna musiałaby być ta ziemia, gdyby żaden kwiatek jéj nie stroił swoim pięknem licem, jak pustoby musiało być w ogrodach, gdyby wśród brukwi, marchwi i cebuli, nie było żadnej grządki kwiatów?

W kwiaty to bowiem stroją się nasze polskie dziewczęta, a nawet nie same kobiety, bo i nasz rzeski młodzian na znak dróżby przypina sobie wiązkę kwiatów, a dziewczę polskie wieńcem z kwiatów zdobi swe włosy na znak panieństwa, a nawet trumnę bohatera ozdobią kwiaty; tak jest — równie jak chodowanie nasion, chodowanie kwiatów, jest ważnem dla ogrodnego. Ogródowy cudów dokazać może, a jedynem jego sprzymierzeńcem jest: ciepło, światło i woda.

Światło, ciepło i woda
Ogrodowego swoboda,
A praca poparta zaufaniem,
Nas wszystkich jedyném zadaniem.

Dolna-Wilda, 14 Grudnia 1868.

J. Szokalski.





BIBLIOTEKA KÓRNICKA

111349